

# TO MOŻLIWE!!! – startowy azot od 15 lutego

Do połowy stycznia br. zimy praktycznie w Polsce nie było. To bardzo niepokojąca sytuacja, bo rośliny uprawne są w stanie czuwania i można nawet mówić o pełzającej wegetacji. Jeżeli w najbliższych tygodniach pogoda nie wprowadzi ich w stan uśpienia, może być źle. Rośliny bez okrywy śnieżnej przyjmują bowiem bodziec wydłużającego się dnia. Wolno, ale zużywają składniki pokarmowe, z wyjątkiem fosforu, którego pobieranie powstrzymuje niska temperatura. Konsekwencją są obserwowane już przebarwienia wskazujące na niedobory pokarmowe.

Trudno przewidzieć jak ta sytuacja się rozwinie, ale jest duże ryzyko, że po cieplej ziemi może przyjść mroźne przedwiośnie. Dodatkową trudnością w zastosowaniu racjonalnego rozwiązania, którym jest szybka startowa dawka azotu są przepisy. Tej wiosny azot zastosowany w oziminach dopiero 1 marca może być mocno spóźniony. Jest jednak duża nadzieja, że lada dzień to się zmieni. O zmianę przepisów w sprawie terminów stosowania nawozów azotowych walczy Polski Związek Producentów Roślin Zbożowych.

## Apel z konkretnymi argumentami

Jak powiedział mi Stanisław Kacperczyk, prezes PZPRZ taki apel poparty wieloma argumentami i skierowany 13 grudnia 2019 r. do Jana Krzysztofa Ardanowskiego – ministra rolnictwa i rozwoju wsi oraz do Marka Gróbarczyka – ministra gospodarki morskiej i żeglugi śródlądowej, a także prośba skierowana 17 grudnia 2019 r. do Mateusza Morawieckiego, prezesa Rady Ministrów o wsparcie tych działań PZPRZ zmierzających do zmian w przepisach rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 5 czerwca 2018 r. w sprawie przyjęcia „Programu działań mających na celu zmniejszenie zanieczyszczenia wód azotanami pochodzącymi ze źródeł rolniczych oraz zapobieganie dalszemu ich zanieczyszczeniu” w zakresie dopuszczalnych terminów stosowania nawozów powinny odnieść skutek oczekiwany przez rolników i Związek.

Przypomnijmy, że w marcu ub.r. Polski Związek Producentów Roślin Zbożowych przedstawił stanowisko dotyczące oceny programu azotanowego na które powołuje się też w apelu o uelastycznienie terminów stosowania nawozów azotowych. W apelu podpisanym w imieniu PZPRZ przez prezesa Stanisława Kacperczyka czytamy, że:

„W opinii rolników i ekspertów Związku, to nie daty zapisa-

ne w ww. rozporządzeniu powinny decydować o ich zastosowaniu a sprzyjająca pogoda. Z uwagi na zmieniający się klimat, w wielu rejonach Polski, już w połowie lutego, ze względu na właściwe warunki agrotechniczne, wskazane jest zastosowanie nawozu azotowego, tymczasem przepis zakazujący tej praktyki przed 1 marca powoduje, że rolnicy tracą cenny czas i wodę z gleby, która spełnia kluczową rolę w prawidłowym przyswojeniu tego składnika przez rośliny, co może mieć nie tylko niekorzystne skutki produkcyjne, ale także ekologiczne.

Również jesienny termin powinien naszym zdaniem z podobnych względów zostać wyeliminowany z Programu. Uzasadnieniem dla tej propozycji są powtarzające się w ostatnich latach duże braki wilgoci w glebie także jesienią, uniemożliwiające terminowe zastosowanie nawozów mineralnych, naturalnych, płynnych i stałych. Uważamy zatem, że wymieniona data powinna zostać z tego przepisu usunięta. I najlepiej byłoby zastąpić ją określeniem warunkującym stosowanie nawozów naturalnych na gruntach ornych, uprawach trwałych i użytkach zielonych brakiem zamarnięcia gleby i brakiem okrywy śniegowej.

Z powodu powtarzających się w naszym kraju susz – podobnie – w opinii PZPRZ – powinno nastąpić dostosowanie określonego w ww. rozporządzeniu terminu wywozu nawozów naturalnych do końca listopada w zależności od określonych warunków pogodowych i glebowych. Kolejny rok z rzędu, wiele zabiegów agrotechnicznych było z uwagi na brak wilgoci w glebie opóźnionych, a rolnicy nie mogli dochować terminu wywozu nawozów naturalnych, płynnych i stałych. Tymczasem najlepszą zasadą, do stosowania naturalnych nawozów na gruntach ornych, uprawach trwałych i użytkach zielonych jest, że „nawożenia nie prowadzi się na pokrytą śniegiem glebę”.

Zdaniem Związku, przepisy rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 5 czerwca 2018 r. w sprawie przyjęcia „Programu działań mających na celu zmniejszenie zanieczyszczenia wód azotanami pochodzącymi ze źródeł rolniczych oraz zapobieganie dalszemu ich zanieczyszczeniu” w obliczu zmieniających się warunków klimatycznych w naszym kraju – szkodzą polskiemu rolnictwu i są wręcz niemożliwe do realizacji.”

## Decyzja potrzebna i musi być szybka

Dodajmy do tych słusznych argumentów, że apel został przesłany 13 grudnia ub.r. a od tego czasu do połowy stycznia br. na polach panuje wczesnowiosenna aura. To oznacza, że wczesne zastosowanie azotu w oziminach może być w tym sezonie kluczowe dla plonowania roślin, kluczowe dla efektywności zastosowanego nawożenia i kluczowe dla maksymalnego wykorzystania przez rośliny wody glebowej. Wspomniany Program wyznaczający terminy stosowania nawozów azotowych ma za zadanie ograniczyć zanieczyszczenie wód azotanami i nikt tego nie kwestionuje. Zapisane sztywne daty nie pozwalają jednak stosować azotu w krytycznych fazach zapotrzebowania roślin, kiedy to właśnie ten składnik może być najbardziej efektywnie wykorzystany.

Dodajmy do tego argument zgłaszany przez rolników gospodarujących w bliskim sąsiedztwie naszej zachodniej granicy: w innych krajach UE, np. w Niemczech nawozy azotowe wiosną można stosować wcześniej niż od 1 marca. Prezes Stanisław Kacperczyk jest przekonany, że terminy aplikacji nawozów azotowych będą uelastycznione i pozwolą tej wiosny zastosować wcześniejsze nawożenie startowe azotem. Plotka niesie, że możliwe będzie legalne stosowanie nawozów azotowych wiosną br. od 15 lutego. Póki nie ma decyzji, obowiązują zasady zapisane w Programie.

## Potrzebna analiza wycofania substancji

To nie jedyna nurtująca rolników sprawa, o której racjonalne rozstrzygnięcie zabiega Polski Związek Producentów Roślin Zbożowych z prezesem Stanisławem Kacperczykiem na czele. Jak wiemy, trwa przegląd substancji czynnych środków ochrony ro-

ślin. O ile niektóre wycofywane da się zastąpić lepszymi, skutecznymi i bezpiecznymi, to niestety w niektórych uprawach może powstać luka. Biorąc to pod uwagę i to że mamy polskiego komisarza UE Związek w grudniu ub.r. przesłał na ręce Janusza Wojciechowskiego, komisarza UE ds. rolnictwa, apel w sprawie konieczności analizy skutków planowanego wycofania określonych substancji czynnych jeszcze przed podjęciem ostatecznej decyzji, jak również jasne i właściwe opracowanie przepisów regulujących import żywności spoza Unii Europejskiej pod kątem pozostałości środków ochrony. O wsparcie tych działań, zarówno w kraju, jak i na forum Komisji Europejskiej Związek poprosił również Jana Krzysztofa Ardanowskiego, ministra rolnictwa i rozwoju wsi.

Związek przedstawia w argumentacji negatywne konsekwencje szybkiego, mechanicznego i bez głębokich analiz, wycofania substancji czynnych, w tym wpływ na dostępność i ceny żywności w przyszłości. Wielkim zagrożeniem jest zjawisko odporności patogenów i z pewnością wycofanie substancji czynnych ten problem pogłębi. Przykładowe skutki wycofania substancji czynnych można już było obserwować na przykładzie zakazu stosowania neonikotynoidów. W efekcie tej decyzji, rolnicy mieli poważne trudności w kontroli występowania i zwalczania agrofagów na polach oraz musieli wykonywać opryski zamiast stosować zaprawy, co znacznie bardziej obciążało środowisko. W efekcie dalszego wycofania dużej liczby substancji czynnych zmniejszy się konkurencyjność polskiego rolnictwa, ponieważ w krajach spoza UE (np. z Ukrainy) rolnicy nie produkują żywności zgodnie z tak wyśrubowanymi standardami bezpieczeństwa żywnościowego i środowiskowego, a czasem nawet z wykorzystaniem substancji zakazanych w UE. Jak czytamy w podsumowaniu apelu PZPRZ:

„Domagamy się gruntownej analizy konsekwencji wycofania określonych substancji czynnych jeszcze przed podjęciem decyzji, jak również jasne i właściwe opracowanie przepisów regulujących import żywności spoza UE pod kątem pozostałości środków ochrony (tolerancje importowe).”

Marek Kalinowski